



Każdy młody człowiek pragnie znaleźć swoje miejsce w życiu, czuć się szczęśliwy, zajmować się tym, co mu się podoba. To pragnienie jest wpisane w naturę każdego z nas. Niestety, czasem tak jest, że szukamy zbyt daleko i nie w tym kierunku. Dzisiaj Jezus zaprasza nas do bycia Jego apostołami i mówi: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię” (Mk 16,15).

W dzisiejszych czasach uważa się, że ewangelizowanie i nawracanie ludzi należy tylko do księży lub sióstr zakonnych. Że to właśnie oni najlepiej wiedzą, jak trzeba żyć, odrzucając szczęście tego świata, aby osiągnąć Królestwo w niebie i nauczają tego z ambony lub na lekcjach religii. To jest błędne myślenie, wynikające z braku wiedzy na temat ewangelizacji.†

Ewangelizacja (gr. Euaggelizein – głosić dobrą nowinę) jest to głoszenie wszystkim nauki o Jezusie. Sercem ewangelizacji jest nie moralizacja, lecz mówienie, kim dla mnie jest Jezus Chrystus i jakich zmian dokonał w moim życiu. Często uważamy, że jest ona skierowana tylko do osób niewierzących. Mylimy się, gdyż ewangelizacja jest potrzebna przede wszystkim dla nas samych, żeby pogłębić naszą więź z Bogiem.

Takim przykładem dzielenia się swoimi doświadczeniami w życiu religijnym jest triduum ku czci św. Stanisława Kostki. Patron dzieci i młodzieży miał 3 braci i 2 siostry. Do 14 roku życia Stanisław pobierał nauki w domu rodzinnym. Na dalszą naukę został wysłany wraz z bratem Pawłem do Wiednia. Początkowo nauka młodzieńca szła trudno, ale już pod koniec trzeciego roku należał do najlepszych uczniów. Wolny czas spędzał na modlitwie, lekturze oraz zadawaniu sobie pokuty łącznie z biczowaniem. Taki tryb życia nie podobał się bratu, wychowawcy i kolegom. Uważali to za rzecz niemoralną, nawet niebezpieczną dla zdrowia. Dlatego chcieli słowem, a nawet biciem wyleczyć go i skierować na drogę normalnego postępowania. Intensywne życie wewnętrzne, nauka i praktyki pokutne tak osłabiły młody organizm chłopca, że ciężko zachorował i zmarł, kiedy miał 18 lat. Jak każdy młody człowiek św. Stanisław też nieustannie szukał i dążył do tego, co jemu się podoba.

Młodzież pragnie oddać się w opiekę swojemu Patronowi. Mianowicie dlatego przygotowała triduum, które odbyło się w dniach 16-18 września br. w parafii Najświętszego Odkupiciela w Grodnie. Hasłem tegorocznego spotkania było po prostu „Oczekiwanie”. Oczekiwanie na zrozumienie Jego woli, na Ducha jedności, nowe spotkanie z Jezusem i na swoje miejsce w życiu. Trwały długie przygotowania zespołu muzycznego, grupy teatralnej i modlitewnej. Jednym z głównych etapów przygotowania był wyjazd we wszystkie parafie naszego miasta. Podczas Mszy św. młodzież modliła się w intencji tej parafii, a na ogólnym spotkaniu prosiła o modlitewne wsparcie młodych osób.

Pierwsze spotkanie rozpoczęło się konferencją, wygłoszoną przez o. Andrzeja Wróblewskiego CSsR, organizatora tegorocznego triduum. O. Andrzej mówił o kochającym i cierpliwym Jezusie, który troszczy się o każdego z nas i nie boi się czekać, aż człowiek wyda owoce swej pracy. Grupa teatralna pomogła przybliżyć obecnym ten temat, przedstawiając krótką scenkę o ogrodniku. O. Andrzej także zachęcał do tego, żeby nie zmarnować swojego życia, troszczyć się o każdą chwilę i ofiarować ten czas Bogu. Drugi dzień był poświęcony Maryi, w której każdy Święty zobaczył swoją matkę. Z różańcem w jednej ręce i ze świecą w drugiej oddaliśmy cześć Maryi. Msza św. i modlitwa uwielbienia zakończyły triduum ku czci św. Stanisława Kostki. Tego samego dnia została przedstawiona także scenka o życiu Stanisława Kostki. Młodzież dawała świadectwo swojego życia, nie bała się powiedzieć, czego w ich życiu dokonał Jezus Chrystus. W tych spotkaniach wzięli udział także duszpasterze i młodzież z innych parafii. Podczas modlitwy uwielbienia naprawdę odczuła się obecność Ducha Świętego. Kto chociaż raz przeżył takie osobiste spotkanie z Nim, szuka Go wszędzie. I znajduje!

Takie spotkania są także ewangelizacją nas samych i drugiego człowieka. A więc, żeby zacząć działać, nie trzeba daleko szukać, wypatrywać na ulicy grzeszników i opowiadać im o tym, że Bóg ich kocha. Wystarczy rozejrzeć się. Każdy z nas i nasze wspólnoty potrzebujemy takiej ewangelizacji, żeby móc później ruszyć o krok do przodu. To od nas zależy, czy chrześcijaństwo będzie dynamiczne, otwarte, czy będzie poszukiwaniem nowych ludzi. My, świeccy, musimy się poczuć odpowiedzialni za Ewangelizację i ożywić Miłość, o której już się zapomina. To wymaga od nas wiele wysiłku i odwagi. „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia. Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!” (II Tm 1, 7-8)